

BANK MIESIĘCZNIK FINANSOWY
Nr 5 (maj) 2008

Makroocenienie – Recenzja

Autor: prof. Grzegorz W. Kołodko
Wydawnictwo: Prószyński i S-ka,
Warszawa 2008, s. 440

Wędrujący świat

Z pewnością Autor nie jest apologetą mainstreamowych poglądów ekonomicznych, społecznych i politycznych. Zgłasza wątpliwości co do polityki społecznej i ekonomicznej najbogatszych państw naszego globu i wspierających je programowo koncepcji teorii ekonomii. Rzuca wyzwanie przebiegowi procesów transformacji i „niezależnym apologetom” jedynie słusznego podejścia.

Książka daje potężną dawkę wiedzy na temat rozwoju świata – w syntetycznej pigułce. Autor jak mantrę powtarza, że „rzeczy dzieją się tak, jak się dzieją, ponieważ wiele rzeczy dzieje się naraz”. Ta konstatacja ma ważną konsekwencję w końcowej części książki, gdzie Autor przeciwstawia upraszczającym modelom ilościowym metodę formułowania polityki gospodarczej w oparciu o nowy pragmatyzm, a nie fałszywe jego zdaniem koncepcje neoliberalne. Zanim dochodzi do swojego credo naukowego i politycznego, prowadzi czytelnika przez liczne fakty i dowody słuszności formułowanych tez.

Na początku odnosi się do fundamentalnej kwestii prawdy w naukach ekonomicznych, pokazując jak ideologie i interesy polityczne przesłaniały prawdę (...)

Profesor Grzegorz Kołodko, pisząc o podziale ekonomii na normatywną i deskryptywną, szuka w ekonomii prawdy pragmatycznej Surowe i twarde zestawienie prawdy i fałszu, niewiedzy i błędu, fałszu i kłamstwa inspiruje do krytycznego odczytywania głoszonych poglądów. Temu również poddaje się sam Autor, kiedy powraca do swojej myśli, iż nie ideologie ekonomiczne wyrwywają narody z zastoju, ale pragmatyczna wiedza o procesach rozwojowych.

O globalizacji i neoliberalizmie

Autor podsumowuje też lekcje płynące z historii rozwoju świata, wskazując na zmienność bogacenia i ubożenia narodów w historii – nic nie dzieje się poza czasem. Wiele z tego czasu stracono, a wiele wojen i rewolucji stanowiło wysoki koszt otrzeźwiania społeczeństw. Wymienia pięć warunków szybkiego postępu – postęp techniczny, krytycyzm, umiejętność organizacji, rozsądna polityka, otwarcie zewnętrzne i ilustruje bogato przykładami, kiedy brak któregoś z czynników hamował rozwój. Prowokacyjnie podważa paradygmat maksymalizacji bogactwa, racjonalności decyzji i efektywności rynku jako sił napędowych rozwoju (...)

Autor nie traktuje pojęcia globalizacji z nabożną admiracją współczesnych neoliberalistów, lecz szuka źródeł samego pojęcia, cytując wbrew obecnej modzie nawet podejrzanego dziś Lenina, Marksa, alterglobalistów i innych krytyków współczesnego kapitalizmu, ponieważ jego zdaniem globalizacja to nieprzerwany proces trwający od pokoleń. Widzi on przejawy globalizacji w liberalizacji, integracji i współzależności. Współczesna globalizacja jest jednak niekompletna i raczej dotyczy ruchu kapitałów niż ruchu ludzi, przełamywania barier kulturowych etc. Krytycznie wskazuje, że liberalizacja okazuje się dziś korzystna raczej dla kapitału i produkcji, a nie dla czynnika pracy – szczególnie pochodzącego z krajów zacofanych. Ale dostrzega też, iż procesy integracji wyrrywają się z ram czysto polityczno-geograficznych i ogarniają całe sąsiadujące ze sobą terytoria. Mimo tego ostrzeżenia profesor Kołodko uważa optymistycznie, że świat da się odpowiednio przeorganizować – wejść w dalszą fazę nieskończonej w czasie globalizacji – w ucieczkę do przodu. Podsumowując, sam będąc orędownikiem racjonalności globalizacji, postrzega jej lansowanie jako sposobu na powszechne szczęście jako kolejną utopię, tym razem szerzoną przez neoliberalną ideologię

„Wędrujący świat” z przekonaniem walczy z powszechną doktryną wiary ekonomicznej, że neoliberalizm jest jedynie słuszną koncepcją rozwoju świata. Tymczasem świat jest bardzo zróżnicowany zarówno dochodowo, jak i majątkowo (...)

Kołodko z bezwzględnie sumienną analizą pokazuje skalę biedy na świecie, której my szczęśliwie nie doświadczamy. Widzimy, że bieda i choroby wędrują, ale jak temu zapobiec – tej jednoznacznej recepty też nie daje, choć akcentuje wyraźnie, że jedynie skutecznym sposobem walki z biedą na długą metę jest wzrost efektywności i rozwój gospodarczy. Nie kwestionuje związku swobód gospodarczych i demokracji jako czynnika wspierającego rozwój, wskazuje jednak na wiele paradoksów i krajów, gdzie rozwój gospodarczy wykazywał duży postęp, nie spełniając kryteriów demokracji i swobód biznesowych amerykańskich instytutów. Autor uważa, że część ekspertów pod wpływem przekonań ideologicznych wprowadza opinię publiczną w błąd. Szczególnie dużo zakłamania występuje w dziedzinie ochrony środowiska, tam gdzie to koliduje z interesami bogatych biznesów. Przestrzega przed globalną katastrofą naszej cywilizacji dlatego, że zdewastujemy ostatecznie nasze środowisko. Tych nierównowag występuje w świecie dużo. To również dotyczy świata finansów – bilansów obrotów bieżących i rezerw walutowych. To biedni przez utrzymywanie wysokich rezerw finansują bogatych.

Niestety, dosyć populistyczne są odniesienia do świata banków i finansjery, uważając, że to ona przechwytuje znaczącą część nadwyżki. Ale przecież słusznie zauważa, że przepływy kapitału mają też swoje dobre strony, dając szansę rozwoju krajów pozyskujących kapitał – szczególnie w postaci inwestycji bezpośrednich. Autor ostro krytykuje kraje rozwinięte za ich ogromne deficyty budżetowe, które w dużej mierze finansowane są eksportem kapitału z krajów biednych. Nie można jednak pominąć ruchu kapitałów prywatnych, które w wielu przypadkach rekompensują ten ubytek środków. Profesor Kołodko dowodzi dosyć radykalnej tezy, że kraje bogate, prowadząc politykę niskich stóp procentowych, przy wysokich stopach w krajach biedniejszych, transferują dochód z krajów biednych do bogatych. Jednocześnie osłabienie dolara redukuje wartość względną zadłużenia USA wobec reszty świata. Autor krytykuje również NBP za lekkomyślną politykę rezerw dewizowych, które przynoszą Polsce znaczący ubytek wartości.

W tym kontekście **„Wędrujący świat”** krytycznie odnosi się do neoliberalizmu, uznając, że jest to koncepcja upadająca i pozostawia świat z marną spuścizną. Profesor

Kołodko odróżnia tu rygorystycznie pojęcie neoklasycznej koncepcji gospodarowania od, jak sam to nazywa, jej neoliberalnej dewiacji. Podejście neoliberalne jego zdaniem nie prowadzi do zrównoważonego finansowo, społecznie i środowiskowo wzrostu, a więc jest fałszywe. Autor dokonuje przeglądu ostatnich dekad z punktu widzenia słabej praktyki rozwiązywania problemów gospodarek wysokorozwiniętych. Koncepcje liberalizmu światowego zawarte w tzw. konsensusie waszyngtońskim stały się doktryną promowaną skutecznie przez organizacje międzynarodowe, głównie pod wpływem USA i Wielkiej Brytanii. Upadek utopii socjalistycznej otwierał nowe możliwości w walce krajów o nadwyżkowych kapitałach prywatnych o dostęp do nowych rynków i ich instytucji. Tu Autor nie może nie odnieść się do rozliczeń historycznych dotyczących koncepcji i błędów radykalnej transformacji. I pewnie ma rację, że za mało było terapii, a za dużo wymykających się wszelkiej kontroli szoków i ewidentnych błędów, ale sam pisze o prawdzie konsensualnej, a z tą nie sposób walczyć. A te rozliczenia Autora z koncepcjami i wynikami mogą być odebrane jako jego spór ambicjonalny. Dlatego ten fragment książki polecam czytaniu innemu pokoleniu – które nie jest już ani apologetami Leszka Balcerowicza, ani oponentami Grzegorza W. Kołodki, lecz szuka różnorodności poglądów na ten tak nieodległy jeszcze okres naszej gospodarczej historii.

Mniej emocjonalne, ale za to bardzo ciekawe są rozważania Autora nad kwestiami nie wytwarzania dochodu, ale jego podziału na świecie. W większości będąc ograniczonymi do naszych właściwych specjalizacji, nie zagłębiając się często w te jakże ciekawe kwestie i nawet dystansując się od ideowej pozycji Autora w tej sprawie, uznać trzeba, że zachodzą w tej dziedzinie niepokojące procesy dalszej dywersyfikacji dochodowej społeczeństw – mimo rosnącej wydajności pracy. Kumulacja majątkowa różna w różnych krajach nie tworzy równych szans startu dla kolejnych pokoleń. Autor nie ukrywa, że nie przepada za neoliberalizmem, ale i pokazuje wiele faktów, gdzie on zawiódł lub został nieprzyjęty na modłę anglosaską, ale lokalne podejście azjatyckie do procesów gospodarczych dało znacząco lepsze wyniki. Profesor Kołodko jest wyraźnie zafascynowany – i nie on jeden – gospodarką i pragmatyczną polityką Chin. Co ważne i skądinąd wiadome, Chiny z jego rad chętnie w swoich reformach i strategii rozwoju korzystają (...)

Autor otwiera przed czytelnikami nowy paradygmat odnoszący się do koincydencji rozwoju (ekonomii deskryptywnej) i nowego pragmatyzmu (ekonomii postulatywnej). Pierwsza z nich mówi, jak się sprawy mają, a druga, co i jak czynić, aby miały się lepiej. Podkreśla znaczenie dla rozwoju nie tylko czynników ekonomicznych, ale i konieczność określonego zbiegu tych okoliczności w budowie strategii gospodarczej.

Osiem konstytutywnych cech

Bardzo radykalnie stawia przy tym dwie sprawy, które rzutują na nasz rozwój – dominację doktryn, które stają się dogmatami i próbę ich uniwersalizacji, chociaż konkretne warunki mogą być zupełnie nieadekwatne do narzucanej doktryny. Natomiast teoria koincydencji postuluje konkretne, pragmatyczne działania w specyficznej wielowymiarowej przestrzeni historycznej, geograficznej, kulturowej, instytucjonalnej i politycznej. Osiem konstytutywnych cech koincydencji teorii rozwoju to brak dogmatyzmu, niepoddawanie się jednej ideologii, unikanie uniwersalizmu i redukcjonizmu, interdyscyplinarność, analiza porównawcza, ekonomiczna wielowymiarowość, rozróżnienie celów i środków, elastyczność instrumentowa. Nowy pragmatyzm zakłada też specyficzny interwencjonizm państwa –

wolny od nacisku ideologii i gorsetu doktryny. Autor nie odżegnuje się od interwencjonizmu, a wręcz do niego namawia, o ile tylko jest on pragmatyczny. Postuluje zatem nie neoliberalny fundamentalizm czy zrodzony w reakcji nań populizm, ale pragmatyzm na bazie koincydencji rozwoju.

Ostatni rozdział jest próbą opisaną przyszłych trendów rozwojowych. Ale biorąc pod uwagę element losowości w naszym życiu gospodarczym i politycznym, jest to niezwykle trudne zadanie. Cały czas wędrujemy w niepewną przyszłość. Autor też próbuje formułować postulaty, w jakim kierunku powinna się rozwijać nasza przyszłość i dlaczego. Czy ten idealistyczny w sensie postulatywnym obraz się sprawdzi? Czy rzeczywiście organizacje międzynarodowe będą działać lepiej niż rządy? Czy biurokracja brukselska jest lepsza od lokalnych rządów – bardziej świadoma ograniczeń ekologicznych i podaźowych rozwoju? Jasne, że prosta ekstrapolacja trendów radykalnie zawodziła, ale też warto za Autorem rzucić okiem na globalne zagrożenia i podjąć możliwość świadomego działania w celu zmniejszenia ryzyka dalszego rozwoju.

Duże emocje może wzbudzać zamykający książkę list do wnuczki, która się jeszcze nie urodziła, a której zadaniem będzie zweryfikowanie empiryczne poglądów dziadka na kierunki rozwoju świata.

Takiej książki z pewnością do tej pory nie było i to jest jej ogromna wartość bez względu na to, czy ktoś lubi Autora i jego poglądy, czy się z nim nie zgadza.

(Recenzję przygotował prof. Krzysztof Kalicki)